goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
24 lutego 1944
Nr. 796
Cena w Wilnie 5 fen.

Zestrzelono 119 bombowców terrorystycznych

Ciężkie walki na północny wschód od Rogaczewa. — Dalsze oczyszczania kotła na południe od Aprilia

Z Kwatery Głównej Führera, 23. II. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południowy wschód od Krzywego Rogu grenadierzy niemieccy wspierani przez działa szturmowe przełamali stanowisko nieprzyjacielskie i przyczynili stawiącym zacięty opór bolszewikom ciężkie krwawe straty dalszym atakiem.

Miasto Krzywy Róg po zaciętych walkach i po zburzeniu wszystkich ważnych wojennych obiektów opuszczono.

Na obszarze Zwenigródka i na obszarze na południe od Prypeci własne ataki miały pomyślny przebieg.

Podczas niespodzianego ataku powietrznego na lotnisko sowieckie w Żytomierzu zniszczono 20 samolotów nieprzyjacielskich.

Podczas gdy na południe od Berezyny i na południowy wschód od Witebska odparto miejscowe ataki bolszewików, na północny wschód od Rogaczewa trwają ciężkie walki z nieprzyjacielskimi siłami, które się wdarły.

Na północnym odcinku frontu wschodniego własne ruchy odwrotowe na południowy zachód i na zachód od jeziora Ilmeń mają planowy przebieg. Na wschód od jeziora Peipus wciąż ponawiane ataki sowieckie spełzły na niczym.

W dniu wczorajszym nieprzyjaciel stracił na froncie wschodnim 47 samolotów.

We Włoszech nieprzyjaciel przeprowadził na przyczółku desantowym Nettuno kilka bezskutecznych ataków miejscowych. Przy tym zniszczono kompanię nieprzyjacielską, która przy poparciu czołgów atakowała stanowiska niemieckie. Przy dalszym oczyszczaniu kotła na południe od Aprilia wzięto jeńców.

Zespoły niemieckich samolotów bojowych kontynuowały swe ataki na wyładunki nieprzyjaciela w porcie Anzio i spowodowały nowe spustoszenia i silne pożary.

W południowych godzinach 22 lutego zespoły północno-amerykańskich bombowców wśród silnej ochrony myśliwców atakowały miejscowości w środkowych Niemczech. W tym samym czasie bombowce północno-amerykańskie dokonały nalotu na południowe Niemcy i na Protektorat. Liczne bomby kruszące i zapalające wywołały szkody zwłaszcza w okręgach mieszkalnych kilku miast. Niemiecka obrona powietrzna również wczoraj była pomyślna przy zwalczaniu północno-amerykańskich bombowców; zniszczyła bowiem 119 samolotów, w tym 95 czteromotorowych bombowców.

Ubiegłej nocy nieliczne nieprzyjacielskie samoloty niepokojące zrzuciły bomby na miejscowości na obszarze zachodnich Niemiec.

Niemieckie lotnictwo przeprowadziło ubiegłej nocy dalszy skuteczny wielki atak na Londyn. Silne zespoły ciężkich samolotów bojowych obrzuciły obszar miasta wielką ilością bomb kruszących i zapalających, które spowodowały znaczne szkody i wielkie pożary.

Londyn w morzu ognia

Stolica Brytyjczyków odczuła na własnej skórze metody dowódcy gangsterów powietrznych Harris'a. Wielkie zaniepokojenie w obozie nieprzyjacielskim

BERLIN. 21. 2. Niemiecki ciężki atak lotniczy na Londyn w nocy na sobotę zmusił Churchilla do zaprzestania swej dotychczasowej taktyki milczenia. Ze względu na poważne skutki, powstałe podczas tego ataku, nie mógł brytyjski premier ministrów przemilczeć o niemieckim ataku bombowym, ponieważ miał on podstawy do obawy, że naród angielski zbuntować się może przeciwko urąganiu swemu nieszczęściu. Tak więc radio londyńskie i agencja Reuter podały w niedzielę rano komunikaty o niemieckim ataku. Wprawdzie starano się przy tym ażeby pomniejszyć i zatuszować skutki tego bombardowania, ale we wszystkich komunikatach przebija się wyraźnie wrażenie, że komunikaty te powstały w wyraźnym zdenerwowaniu.

Reuter nie omieszkał przyznać, że chodzi tu „o najsilniejszy atak niemieckiego lotnictwa od r. 1940-41" i że „rzucone wielką ilość bomb kruszących i zapalających", wskutek czego „powstały pożary we wszystkich kierunkach". Rozgłośnia londyńska podała, że „niemieckie samoloty przedarły się ze wszystkich stron zapory artylerii przeciwlotniczej w obszarze Londynu". „Niebo było oświetlone reflektorami i rakietami świetlnymi jak też powstałymi wskutek bomb zapalających pożarami". Komentator radiowy Robert Fraser w związku z atakiem oświadczył, „że przypominają się czasy niemieckich ataków błyskawicznych". Fraser pozdrowił przez radio słuchaczy na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku i zaznaczył, iż są oni szczęśliwi, nie odczuwając na sobie tego ataku(!)

———ooo———

ZDEMASKOWANIE BOLSZEWICKIEGO OSZUSTWA

w sprawie Kaniów — Korsuń

Oficerowie niemieccy obalają zuchwałe kłamstwa Stalina. Prawda w sprawie uwolnienia niemieckich dywizji z kotła pod Czerkassami

BERLIN. (DNB). 21. 2. Wobec przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej przemawiali w poniedziałek w południe trzej oficerowie z dywizji niemieckich uwolnionych z kotła Kaniów—Korsuń.

Szef prasy Rzeszy dr. Dietrich powitał przedstawicieli prasy a następnie przemówił w ten sposób:

Urzędowe sowieckie biuro informacyjne twierdziło w komunikacie nadzwyczajnym i Stalin sam oświadczył w rozkazie dziennym, że bolszewicy w kotle Kaniów—Korsuń zniszczyli względnie zlikwidowali dziesięć otoczonych dywizji niemieckich w sile 90.000 żołnierzy, że na pobojowisku znaleziono 55 tysięcy zabitych Niemców i że wzięto 18.200 jeńców.

Niemiecka wojskowa służba prasowa nie mogła niestety w owym czasie zająć w tej sprawie stanowiska. Albowiem — jak panowie teraz wiedzą z komunikatu Sił Zbrojnych — w międzyczasie przystąpiły niemieckie grupy pancerne do ataku na pierścień okrążenia, celem uwolnienia i przyjścia z odsieczą swym odciętym, w trudnych znajdującym się warunkach kolegom. Odwilż i błotniste drogi utrudniały w niesamowity wprost sposób wspomniany atak. Lecz zdecydowana odwaga i wierne niemieckie koleżeństwo dopięły w końcu swego. Naprzekór wszelkim mocom, bolszewicki pierścień okrążenia został 17. 2. w kilku miejscach przełamany i niemieccy żołnierze z tej i z tamtej strony podali sobie dłonie.

Wielka masa od dwóch tygodni odciętych wojsk niemieckich, które z bohaterską wytrzymałością i w niezłomnym zaufaniu w swych kolegów, naciskane ze wszystkich stron wytrwały w walce, rozpoczęły się obecnie przebijać przez otwartą drogę. W tym momencie, kiedy bolszewicy zawiedli się w swojej nadziei a swoimi dzikimi przepowiedniami zblamowali się przed całym światem, Stalin chwycił się zarówno rozpaczliwej jak i pozbawionej skrupułów sztuczki. Kiedy mu doniesiono o rozpoczęciu się odpływu wojsk niemieckich, polecił on w krótkiej drodze urzędowo obwieścić, że okrążone wojska niemieckie zostały zlikwidowane. I w tej samej chwili, kiedy odbywało się uwolnienie okrążonych oddziałów niemieckich przez połączenie się niemieckich grup bojowych, w tej samej chwili, kiedy na pobojowisku mimo wszelkich przeciwności i wszelkich ofiar odnosiło istotny triumf wielkie, lecz ciche bohaterstwo, oszukana opinia świata znajdowała się pod znakiem hałaśliwego kłamstwa o rzekomo śmiertelnym zniszczeniu oddziałów niemieckich.

By wykazać całkowicie owo niecne oszustwo bolszewickie i zdemaskować je przed całym społeczeństwem zaprosiłem Was dzisiaj tutaj Panowie przedstawiciele prasy.

Mam zaszczyt przedstawić Panom trzech mężnych oficerów niemieckich i odpowiedzialnych dowódców z uwolnionego kotła. Jeszcze w sobotę, już po połączeniu się z oddziałami, nadciągającymi z odsieczą, toczyli oni bardzo ciężkie walki z bolszewikami. Przybyli tutaj samolotem. Zostali oni w Kwaterze Głównej Führera udekorowani osobiście przez Wodza Niemiec najwyższymi odznaczeniami za ich bohaterskie czyny.

Witam 1) generała porucznika Theobalda Lieba, udekorowanego Wieńcem Dębowym do Krzyża Rycerskiego, który z chwilą, gdy dowodzący generał Wilhelm Stemmermann padł na czele swoich wojsk, doprowadził jako dowódca okrążonych dywizji do połączenia się z niemiecką grupą pancerną śpieszącą na odsiecz.

Witam 2) odznaczonego Wieńcem Dębowym z Mieczami do Krzyża Rycerskiego gruppenführera i generała broni SS Dille, dowódcę SS — dywizji pancernej „Wiking", pierwszej wielkiej dywizji germańskiej w której szeregach walczą przynależący do wszystkich germańskich plemion. Walczą tu Duńczycy, Norwegowie, Holendry, Flamandczycy, Estończycy i Niemcy z Rzeszy oraz z zagranicy.

Witam 3) odznaczonego Krzyżem Rycerskim do Żelaznego Krzyża Hauptstürmführer'a broni SS Leona Degrelle, przewódcę belgijskiego ruchu reksistowskiego, obecnego komendanta ochotniczej brygady SS Walonia. Przejął on dowództwo brygady, skoro poprzedni komendant, Sturmbannführer Lucien Lippert poległ dnia 13 lutego.

Ci dzielni oficerowie przybyli, ażeby dać świadectwo prawdzie o tym co rzeczywiście działo się w tym kotle, w którym rzekomo zostali ze swymi dywizjami zlikwidowani przez bolszewików. Opowiedzą oni nam prawdę własnymi słowami ze swych osobistych przeżyć.

Generał-porucznik Lieb podkreślił w swym sprawozdaniu, że nie upłynęło jeszcze dużo godzin ponad 24, kiedy był on ze swymi żołnierzami głęboko w Rosji Sowieckiej oddalony i kiedy przybył samolotem do Niemiec.

Generał powiedział dosłownie co następuje:

„Odnoszę wrażenie, że wielu ludzi z zagranicy przedstawia sobie, iż oddziały otoczone powinne zazwyczaj z podłoża psychicznego mieć złe morale i uczucie zwątpienia. Mogę jednak ich zapewnić, że momenty te były dla nas całkowicie nieznane, i że rześko i wesoło z wielkim zaufaniem w siebie przyjęliśmy ten moment, kiedy wydano rozkaz przełamania pierścienia okrążającego i atakiem próbować nawiązać łączność z naszymi kolegami z południa. Rozkaz ten, wydany na 24 godziny przed dokonaniem istotnego przełamania, polegał na tym, żeby w nocy o godzinie 23 po poprzednim bezgłośnym przygotowaniu przełamać sowieckie stanowiska przy pomocy białej broni i w ten sposób w nieprzerwanym ataku nawiązać łączność z naszymi kolegami. Według niemieckiego wzoru został rozkaz z największym rozpędem, z najwyższym zapałem i z niezłomną wolą wykonany. O godzinie 23 zbliżyły się bataliony i pułki cicho z bagnetem w ręku do stanowisk sowieckich, przełamały pierwszą drugą i trzecią pozycję. Przy czwartych stanowiskach trzeba było złamać najcięższy opór, a to dlatego, ponieważ w międzyczasie zaczęło świtać i ogień nieprzyjaciela mógł być skuteczniejszy aniżeli w nocy. Artyleria sowiecka wraz z miotaczami granatów i czołgami starała się zatrzymać nasz nocny pochód, lecz to tak samo jej się nie udało jak i wczesnym rankiem. W ciągu stosunkowo niewielu godzin zwycięstwo niemieckie zostało osiągnięte i połączenie z naszymi kolegami dokonane.

Straty niemieckie były nadzwyczaj małe, ogromna masa żołnierzy niemieckich wyszła z kotła cało. Oglądałem przy tym cuda męstwa, oddania się i wierności. Koleżeństwo między oficerami i żołnierzami było w tych ciężkich godzinach jak najsilniejsze.

Jak szalał nieprzyjaciel z powodu dokonanego połączenia się oddziałów niemieckich, wynika z tego, że według pochwyconej depeszy iskrowej dowodzący generał sowiecki na froncie południowym, gdzie dokonaliśmy przełamania, został natychmiast usunięty ze swego stanowiska. Następnie dowiedziałem się od mojej placówki, która planowo podsłuchuje tego rodzaju depesze iskrowe, o bardzo dowcipnej depeszy, w której komendant pewnego pułku [illegible] sowieckiej depeszy [illegible] swego podkomendnego o [illegible]: „Jest pan tak głupi, że należałoby pana natychmiast rozstrzelać. Znowu nie dosięgnął pan Niemców. Rozkazuję panu kazać się przywiązać przed jedną ze swoich armat i wystrzelić się w kierunku Niemców. Powtórz pan rozkaz!" I człowiek ten zmuszony

(Dokończenie na str. 2-ej).

———ooo———

Bomby sowieckie na Sztokholm

BERLIN. (DNB). Jak donosi oddział obrony przeciwlotniczej szwedzkiego sztabu obrony za pośrednictwem agencji TT, we wtorek wieczorem ukazała się nad sztokholmskim wybrzeżem lecąca od wschodu mała liczba obcych samolotów, które następnie zaczęła krążyć na Sztokholmem i Straengaes, gdzie ogłoszono alarm. Jednocześnie zostały rzucone bomby na południowe przedmieście Sztokholmu, Hammarbyhoejden i Arsta. Jeden samolot płonąc zniknął, lecąc w kierunku północnym, i według wszelkiego prawdopodobieństwa runął. Następnie rzucono bomby na Strengnaes. Jednocześnie donosi TT o silnych detonacjach w południowym okręgu miasta Sztokholmu około godziny 21 wskutek czego w wielu częściach miasta wyleciały szyby.

Z odłamków bomb ustalono, że bomby zostały niewątpliwie zrzucone z sowieckich samolotów. W Streangnaes leciał jeden samolot na niewielkiej wysokości ponad koszarami i zrzucił w pobliżu nich trzy bomby, przy czym dwaj żołnierze zostali ranni. W samym Sztokholmie gdzie w południowej części miasta spadła pewna ilość bomb, poniosły dwie osoby poważne obrażenia. Dziesiątki tysięcy szyb zostało rozbitych. Odłamki spowodowały szkody w sklepach, urządzeniach mieszkalnych i t. d. Jedna bomba zburzyła teatr na wolnym powietrzu, gdzie powstał lej o średnicy 5—6 metrów i o głębokości kilku metrów. Według opinii rzeczoznawców, rzucone tu zostały 200, 100 i 25-kilogramowe bomby oraz pewna ilość bomb świecących. Pewien samolot dał sygnał alarmowy, wskutek czego wyłączone oświetlenie na lotniskach. O losie samolotu, który płonąc odleciał w kierunku zachodnim, jeszcze nic nie wiadomo.

Wśród ludności powstała wielka panika. Policyjne i ambulansowe auta mkną po ulicach. Najbardziej dotknięta uszkodzeniami dzielnica miasta Ringvaegen została przez policję obstawiona.

Sztokholmskie poranne pisma są przepełnione całkowicie wiadomościami o bombardowaniu. Pod wielkimi tytułami podaje się komunikaty z licznymi zdjęciami fotograficznymi. Podczas gdy „Stockholms Tidningen" i „Svenska Dagbladet" donoszą wyraźnie wielkimi literami na pierwszej stronie o sowieckich bombach, które zostały rzucone na Sztokholm, tytuł głównego artykułu prosowieckiego pisma „Dagens Nyheter" brzmi: „Cztery eksplozje w południowej części Sztokholmu. Ciężkie straty", i tylko w drobnym podtytule mówi się, że stwierdzone istnienie rosyjskich liter na odłamkach bomb. Także socjal - demokratyczny dziennik „Morgon Tidningen" tytułuje tylko wielkimi literami: „Bomby na Sztokholm".

———ooo———

Oddziały aliantów uciekają z Burmy

TOKIO. (DNB). Według komunikatu frontowego, podanego przez „Asani Szimbun", części okrążonych w rejonie gór Mayu w Burmie nieprzyjacielskich dywizyj usiłują ratować się ucieczką przez drogi wodne. Japońskie samoloty wojsk lądowych podjęły walkę z uciekającym nieprzyjacielem i obrzuciły bombami jednostki morskie przeciwnika.

Oszustwo z „nowym" hymnem

SZTOKHOLM. W sprawie powstania „nowego" hymnu sowieckiego, któremu obecnie bolszewicy chcą nadać rys narodowy, gazeta „Times" pisze: „Nowy hymn Związku Sowieckiego został stworzony przez Alexandra Aleksandrowa, dyrygenta chóru w armii sowieckiej w czasie wielkiej „akcji oczyszczającej" w roku 1936 (!). Można powiedzieć, że lewa ręka sowiecka nie wie co zrobiła prawa, gdyż wówczas sowieccy chórzyści nazywali tę pieśń „Hymnem starych bolszewików". W roku 1938 pieśń ta otrzymała nagrodę Stalina. Kiedy przekształcona została ona na powszechny hymn, tonacja potrzebuje nieistotnych tylko zmian".

ZDEMASKOWANIE BOLSZEWICKIEGO OSZUSTWA

w sprawie Kaniów — Korsuń

(Dokończenie ze str. 1-ej).

był rzeczywiście rozkaz ten powtórzyć. Była to wściekłość z tego powodu, że Niemcom udało się zaskoczenie i przełamanie się.

Komendant pancernej dywizji broni SS „Wiking", Gruppenführer i generał broni SS Dille, rozpoczął swoje przemówienie uwagą, że należy on do wspomnianej dywizji już od dłuższego czasu i że do dzisiaj nie przegrał on żadnej bitwy. Ten cel — mówił dalej generał — postawiliśmy również w kotle. Aż do ostatniego żołnierza każdy poszczególny Wiking był o tym przekonany i to mocno przekonany, że zostaniemy albo uwolnieni przez oddziały nasze zzewnątrz, albo też osobiście kocioł rozerwiemy.

Początkowo, mówił dalej Gruppenführer Dille, w ogóle nie odczuwaliśmy, że jesteśmy odcięci. Przeważna część naszych żołnierzy przekonała się o tem dopiero wówczas, gdy lotnictwo musiało dowozić nam zaopatrzenie. Lecz i wówczas żaden żołnierz nie stracił spokoju. Kiedy wojska, śpieszące z odsieczą, wskutek błot z trudem tylko mogły się posuwać naprzód kocioł stawał się co raz węższy, a kiedy nadszedł rozkaz do przerwania kotła w najkrótszym czasie wszystko stanęło w pogotowiu. Rozczłonkowałem w ten sposób dywizję, żeśmy jako grupa uderzeniowa przełamali klinem nieprzyjaciela w kierunku na Łysiankę i podali dłoń naszym kolegom z zewnątrz pierścienia w Łysiance.

Otrzymałem od Wodza Niemiec podziękowanie i uznanie, bowiem Wódz Niemiec odznaczył mnie Mieczami do Wieńca Dębowego. Zawdzięczam to swoim żołnierzom. Oni wiedzą, że nie zapomniałem o nich, wbrew temu co twierdziło sowieckie radio. Wodzowie nie uciekli z kotła i nie pozostawili tam samych żołnierzy. Te kłamstwa moskiewskie miały stworzyć pozory jakoby robiono jakąś różnicę między oficerami i żołnierzami. Było wręcz coś przeciwnego: my wszyscy generałowie, pułkownicy i kapitanowie aż do ostatniego żołnierza pozostaliśmy w kotle. Naszym żołnierzom zawdzięczamy to, żeśmy wyszli z kotła. Walczyli oni z bezprzykładnym zapałem i żelazną energią sprawili, że pierścień nieprzyjacielski został przełamany.

Następnie Hauptsturmführer broni SS Leon Degrelle, dowódca brygady ochotników broni SS Walonia, złożył wyczerpujące sprawozdanie w języku francuskim o przebiegu walk w kotle pod Czerkassami aż do godziny uwolnienia. W ciągu trzech tygodni walk odpierających dowództwo niemieckie aż do ostatnich szczegółów przeprowadzało wszystko według dokładnego planu i nic się nie odbyło o pół godziny później, aniżeli było przewidziane. Była to rozkosz patrzeć, zapewnił Degrelle, jak przeprowadzone zostały działania niemieckie i jak udało się sprowadzić wojska na najważniejsze punkty, aż w końcu nastąpił przełom.

Z całą stanowczością wystąpił Degrelle przeciwko sowieckiemu twierdzeniu, że wzięto wielu jeńców niemieckich. Zaznaczył on przy tym, że on sam uznany został za jeńca, który rzekomo dziś znajduje się w Moskwie. Ażeby scharakteryzować małe straty, zaznaczył on, że jego walońska brygada oddziałów SS posiada na przykład tylko 25 zaginionych, o których się jeszcze nie wie, czy wzięto ich do niewoli, czy też gdzieś przebili się. Cała armia — podkreślił Degrelle — wyszła z kotła, a nawet przyprowadzono ze sobą wielką liczbę jeńców sowieckich.

Była to ciężka walka, ale wśród wszystkich, którzy brali w niej udział, rozpaliła tym większą nadzieję. Walka koło Czerkass dowiodła znowu przewagi niemieckiego dowództwa. Właśnie tutaj niemiecki i sprzymierzony z nim żołnierz okazali ponownie swą zimną krew, swoje poczucie koleżeńskości i swoje głębokie zaufanie do dowództwa i dzięki temu odnieśli to wielkie zwycięstwo.

Krótkie wiadomości

HELSINKI. (DNB). 17. 2. „Pokonanie Finlandii jest dziś tak samo rzeczą niemożliwą jak podczas wojny zimowej w roku 1939/40 i absolutnie zbytecznie jest na tem temat dyskutować" — pisze gazeta „Ajan Suunta". Finowie trwają niewzruszenie — pisze dalej gazeta — przy swych narodowych podstawach. Sowiecki terror lotniczy może przyczynić się tylko do tego, że szeregi staną się jeszcze bardziej zwarte.

Pismo przypomina mowę prezydenta państwa w dniu rocznicy niepodległości, kiedy to zaznaczył on, że niema najmniejszych podstaw do zwątpienia. Sytuacja Finlandii jest obecnie kilkakrotnie lepsza, niż na początku wojny. Faktu tego nie mogą zmienić stosowane przez nieprzyjaciela ataki bombowe na ludność cywilną.

×

RZYM. (DNB). Kardynał arcybiskup Schuster z Mediolanu, który jest członkiem kongregacji benedyktyńskiej z Monte Cassino, opublikował w mediolańskim piśmie katolickim „L'Italia" ostry protest przeciw bezczelnemu zburzeniu klasztoru w Monte Cassino. Charakter tego starożytnego opactwa, jak również jego znaczenie jako zabytku i jako strażnika najstarszej zachodniej kultury mogły oczekiwać ze strony każdego normalnie wierzącego chrześcijanina-europejczyka szacunku, tak pisze kardynał, który przypisuje odpowiedzialność za okrutne zniszczenie tego starego środowiska kultury dowództwu anglo-amerykańskiemu. Oświadczenia mediolańskiego księcia kościoła są wyrazem stanowiska wszystkich włoskich katolików, tak uzupełnia dziennik „L'Italia" wystąpienie kardynała Schuster'a.

Wszystkie ataki Sowietów pod Witebskiem odparte

Trzy pułki piechoty utrzymały stanowisko wyżynne. W jednym dniu rozbito dziesięć ataków nieprzyjaciela

BERLIN. DNB. Koło Witebska przerwali bolszewicy dnia 17. 2 swe bezskuteczne próby przełamania frontu, aby w następnych dniach rozpocząć znowu zaciekłe walki. Punkt ciężkości ostatnich walk spoczywał na południowo-wschód od miasta i w lasach północno-zachodniego wygięcia frontu po obu stronach kolei Połock — Witebsk.

Zaatakowany został koncentrycznie niemiecki przyczółek mostowy Luczesa koło Nowiki, jednak nieprzyjacielowi nie udało się go zdobyć. Tylko w jednym miejscu udało się nieprzyjacielowi chwilowo przekroczyć rzeczkę, skąd usiłował on dotrzeć do leżącego dalej na zachód lasu. Mimo jednogodzinnego ciężkiego ognia artyleryjskiego, który poprzedził akcję, atak w sile jednego pułku spełzł na niczym. Kiedy nieprzyjaciel po południu przygotował się znowu wielkimi siłami do ataku ze swego stanowiska przełomowego, natrafił niespodziewanie na własny, przeprowadzony przez działa szturmowe i grenadierów kontratak. Silne ciosy ogniowe baterii i miotacze ognia towarzyszyły kontruderzeniu. Przy ich ochronie zbliżyła się pewna grupa bojowa, znajdująca się pod dowództwem odznaczonego wieńcem dębowym pułkownika Walter'a niespostrzeżenie przez obfitą w doliny okolicę do zajętej przez Sowiety wioski. Podczas gdy ciężka broń pokrywała ogniem niszczycielskim tą miejscowość i jej wschodnie drogi, zaatakowały działa szturmowe i postępujący za ich ogniem grenadierzy z frontu i z flanki. W całkowitym rozprężeniu usiłowały resztki rozbitego pułku sowieckiego uciec ze zgliszcz palącej się wioski. Stały się one łupem dział szturmowych, które obeszły wioskę i ogniem swym zniszczyły je z tyłu. Wioskę zdobyli grenadierzy szturmem. Straty bolszewików wyniosły przytym 800 zabitych.

W nocy na czwartek atakowały Sowiety jeszcze raz z tych stanowisk, zostały jednak odparte krwawo. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela, który zamierzał wedrzeć się na przyczółek mostowy Luczesa i [illegible] definitywnie zostały udaremnione.

Na północno-zachód od Witebska wdarli się bolszewicy w ostatnich dniach pierwszego okresu walk obronnych do obszaru lesistego w zasięgu, idącej na północo-zachód od Witebska drogi. Tu żołnierze pewnej dywizji polnej lotnictwa napotkali bolszewików i zadali im ciężkie straty. Podczas drugiej fazy bitwy punkt ciężkości walk rozciągnął się jeszcze na odcinek pewnej wschodnio-europejskiej dywizji piechoty, przyczym nieprzyjaciel w ciągu jednego tylko dnia atakował dziesięć razy w sile dziewięciu pułków strzeleckich i na odcinku frontu, szerokości 5 klm. zużył on ponad 8.000 granatów wszelkiego kalibru. W sześciu miejscach usiłowały Sowiety w siłach od 400 do 600 żołnierzy przełamać niemieckie stanowiska ryglowe na północo-zachód od miasta. W ciężkich walkach z bliska niemieccy grenadierzy utrzymali swe stanowiska i zniszczyli przy pomocy materiału miotającego wiele czołgów sowieckich. Straty bolszewików podczas ich bezskutecznych ataków były niezwykle wysokie. Jedynie tylko na pewnym odcinku walk z niemieckimi pułkami grenadierów straciły Sowiety ponad 1500 zabitych.

Na sąsiednich odcinkach prowadzili bolszewicy w tym samym czasie ataki oskrzydlające, zaś w punktach zapalnych tych walk stawiały zacięty opór oddziały maklenburgskich grenadierów. Tutaj stanowiska wyżynne pewnej kompanii zniszczyła całkowicie artyleria nieprzyjaciela. Tylko pewien podoficer i dwóch żołnierzy byli w tym momencie zdolni do walki z nieprzyjacielskim atakiem. Bolszewicy postanowili za wszelką cenę zdobyć to wzniesienie. Około 500 żołnierzy nacierało z prawa i z lewa na ten punkt oporu, który ze strony frontowej atakowany był przez 50 bolszewików. Nieprzyjacielowi udało się wedrzeć w okopy trzech obrońców. Ci jednak nie poddali się, ale natarli na wdzierających się bolszewików granatami ręcznymi i białą bronią, wyrzucili ich ze swych okopów i bronili się przez cały dzień z taką zaciekłością, że nieprzyjaciel mimo swej przewagi nie potrafił zdobyć tego punktu oporu. Podczas nastania ciemności dzięki kontratakowi własnej rezerwy zluzowano tych trzech grenadierów.

Na innym stanowisku tego samego odcinka została otoczona przez przeważające siły nieprzyjaciela niemiecka kompania grenadierów. Trzymała jednak ona swe stanowiska przez cały dzień, do chwili kiedy własny kontratak utorował przejście do głównej linii bojowej na prawym skrzydle. Prowadzący atak szef kompanii padł w walce wręcz. Starszy sierżant przejął dowództwo i poprowadził kontratak dalej. Idąc na czele ze swymi żołnierzami przełamał on nieprzyjacielską zaporę ryglową i połączył się z oddziałem otoczonym. W kontrataku zaszedł on bolszewików z tyłu i dotarł do starej głównej linii. Cała otoczona nieprzyjacielska grupa została z wyjątkiem kilku strzelców, którzy dostali się do niewoli, zniszczona w walce wręcz. Na lewym skrzydle kompanii przedarli się bolszewicy [illegible] stanowiska dowódcy batalionu. Ten bronił się sam w swoim bunkrze przy pomocy granatów ręcznych. Ośmiu zabitych bolszewików zostało przed wejściem do bunkru. Następnie wyskoczył dowódca batalionu, zebrał swoich gońców i telegrafistów, którzy walczyli z nieprzyjacielem w sąsiednich domach i bunkrach i zdobył mimo rozpaczliwego oporu bolszewików dom za domem. W ten sposób również i na tym odcinku udaremniona została nieprzyjacielska próba dokonania wyłomu.

Z tego śmieją się niemieccy żołnierze:

Kłamstwa wokół „korka od szampana"

Moskiewski „Komunikat nadzwyczajny" z nad rzeki Wołchow i jego prawdziwa podstawa

„Na froncie rzeki Wołchow oddziały nasze przełamały linię nieprzyjacielską i posunęły się o 15 klm. naprzód, zajmując miasto i węzeł kolejowy Kiryszy i wielkie miejscowości Nowaja Kiryszy, Larionow, Ostrów, Posadnikow Ostrów, Dubrowy, Miagry oraz dworce kolejowe Posadnikow-Ostrów-Irsę. Przeciwnik stawiał zacięty opór, zmuszony był jednak opuszczać jedno stanowisko za drugim. W czasie zaciętych kontrataków poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty w ludziach i w materiale. W jednej tylko miejscowości zniszczono z górą 1500 niemieckich oficerów i żołnierzy. Przy zajęciu dworca kolejowego Kiryszy zdobyły oddziały nasze 50 wagonów kolejowych, skład amunicji i inny sprzęt wojenny".

Taką bombastyczną wiadomość podała rozgłośnia moskiewska. Ów sowiecki „komunikat specjalny" dowództwo wojsk niemieckich wydrukowało w wielu egzemplarzach i podało do wiadomości każdemu żołnierzowi niemieckiemu, który brał udział w ewakuacji t. zw. „korka od szampana" nad rzeką Wołchow. Po tym nastąpił ogólny śmiech na froncie nad rzeką Wołchow. I zupełnie słusznie. Przyzwyczajono się już do wszelkich kłamstw wymyślonych w Moskwie, lecz żeby odważyła się ona sfabrykować rzecz bez znaczenia i wydać ją w formie „nadzwyczajnego komunikatu", tego niemieccy żołnierze nie spodziewali się.

Posłuchajmy zatem co opowiada sprawozdawca wojenny Hans Adolf Weber o historii poprzedzającej ów moskiewski „komunikat operacyjny".

„Korek od szampana" nazywali nie tylko żołnierze, lecz także wszystkie placówki dowództwa szczególnie uformowane miejsce głównej linii bojowej pewnej dolnosasko pomorskiej dywizji nad rzeką Wołchow. Front wyginał się tu tak w typowym, wyraźnie widocznym na mapie kształcie, „korka od szampana" zwężając się ku środkowi z okrągłą grubą głową ku północnemu wschodowi. Taki front ukształtował się w czasie walk między bagnami. W prostopadłym przecięciu ku północnemu wschodowi miejsce to wynosiło może 12 kilometrów, przecięcie korka 3—4 klm. W lecie miejsce to ochraniały przed wielkimi atakami ciągnące się wokół bagna, lecz w zimie, kiedy bagno głęboko zamarzło, miejsce to stało się nader zagrożone. Można tu było skrócić o 50 klm. dla obrony nie ważną linię frontu. Dla pełniących tutaj w okopach służbę kompanij oznaczało to nadto wyraźnie odciążenie, ponieważ w praktyce nieprzyjaciel mógł tutaj strzelać ze wszystkich czterech stron świata.

Dlatego dowództwo wojsk niemieckich zdecydowało się wybudować u nasady owego „korka od szampana" nową linię obronną, a następnie sam „korek od szampana" ewakuować. Z ogromnym nakładem pracy zabrały się oddziały wojskowe i podporządkowane oddziały budowniczne, pionierzy, i oddziały transportowe do fortyfikowania nowego stanowiska. Wszystkie doświadczenia walki na tym bagnistym terenie zostały uwzględnione i nowe fortyfikacje w krótkim czasie, jeszcze przed wyznaczonym terminem, zostały ukończone.

Następnie w czasie cichej nocy front został ostrożnie cofnięty. Na [illegible] się już na nowych stanowiskach.

Wesoło obserwowali grenadierzy jak bolszewicy w dalszym ciągu przez cały dzień zasypywali ogniem swej artylerii i miotaczy granatów opuszczone okopy. Cofnięcie się zatem zostało tak, jak zaporjektowano, przeprowadzone niespostrzeżenie przez nieprzyjaciela. Jest to wyczyn wzorowy, jeśli się zważy, że cała ciężka broń, wszelkie bagaże, składy i t. d. aż do ostatniego piecyka okopowego zostały zabrane.

Dopiero, kiedy następnej nocy zwykłe sowieckie oddziały wywiadowcze nie napotkały oporu około starych posterunków przednich, dowiedzieli się bolszewicy o cofnięciu frontu i dopiero następnego dnia widziano ich, jak ostrożnie zaczęli się posuwać naprzód. Kiedy przytym poszczególne oddziały zbyt otwarcie posuwały się naprzód, ponosiły one dotkliwe straty od ognia obronnego wszelkiej broni z nowych stanowisk niemieckich. Między innymi stracili bolszewicy przytym 6 czołgów, które trafione zostały przez artylerię przeciwpancerną lub które unieszkodliwiła piechota w walce z bliska.

I znowuż w jeden dzień później rozgłośnia moskiewska podała w swoich komunikatach cytowany na wstępie „komunikat operacyjny".

Typowy przykład podawania przez Sowiety komunikatów wojennych. Mówi się tu o przełamaniu frontu, chociaż bolszewicy ewakuacją byli całkowicie zaskoczeni i dopiero po 24 godzinach nawiązali z powrotem kontakt. Miały zostać zdobyte większe miejscowości i miasta! Miasteczko Kiryszy jak również i inne wymienione gniazda zostały całkowicie zburzone wskutek działań bojowych. Wskutek ognia sowieckiej artylerii wszystkie wspomniane miejscowości nie pozostały faktycznie czymś więcej jak tylko nazwami geograficznymi. W poszczególnych wypadkach można — tak jak we wszystkich tych miejscowościach, przez które przebiega główna linia bojowa — rozpoznać może jeszcze dawniejszą drogę wiejską, a dla znawcy budownictwa rosyjskiego widoczne są tu i ówdzie ślady i zarysy dawniejszych domów drewnianych.

Wobec niespostrzeżonej ewakuacji nie doszło oczywiście również do żadnych działań bojowych, rzecz naturalna nie doszło też do kontrataków. Ze strony niemieckiej nie było wogóle żadnych strat. 1500 niemieckich żołnierzy, którzy rzekomo w pewnej miejscowości mieli być zniszczeni, w ogóle w tych miejscowościach, razem biorąc, nigdy nie było. Natomiast dezerterzy zeznali, że posuwające się naprzód oddziały sowieckie poniosły znaczne straty od ognia niemieckiej artylerii. Być może, że dowódcy sowieccy straty owe chcieli zatuszować wymyślonymi stratami niemieckimi.

A zdobycz? Niemcy w każdym wypadku są bardzo gruntowni. Być może, że temu lub owemu żołnierzowi wydało się rzeczą nawet nieco śmieszną, że musiał on wziąć ze sobą wszystko do ostatniego naboju.

W każdym razie na tym terenie Sowietom nie pozostało nic, co można było zabrać. Martwe szkielety kilku doszczętnie zniszczonych i zardzewiałych sowieckich wagonów kolejowych, które dla Niemców nie nadawały się nawet na łom, stały się jedyną zdobyczą bolszewików. Dość skąpa to zdobycz jak na tak bombastyczny moskiewski komunikat specjalny z frontu nad rzeką Wołchow.

Opat z Monte Cassino uratowany

Podczas odwrotu wraz z uchodźcami znalazł się znowu pod ogniem artylerii

BERLIN. (DNB). Kiedy klasztor Monte Cassino przez bombowce anglo-amerykańskie całkowicie został zniszczony, przyjął obecnie 83-letni biskup Gregorio di Amare ofertę dowodzącego generała niemieckiego i opuścił z pozostałymi mnichami oraz resztką cywilnych uchodźców i licznymi rannymi ruiny klasztoru. Pochód w ciągu 2 i pół godziny trwającego marszu z góry [illegible] był ostrzeliwany przez nieprzyjacielską artylerię, przy czym powstały nowe straty. Rannych przyjęły niemieckie punkty sanitarne.

Sędziwy opat jest całkowicie fizycznie i duchowo wyczerpany przejściami ostatnich dni. W tej chwili bawi on jako gość dowodzącego niemieckiego generała [illegible], a następnie uda się do Rzymu do władz przełożonych. Od chwili zbombardowania klasztoru ruiny [illegible] stale pod ogniem ciężkiej artylerii anglo-amerykańskiej

Jak Roosevelt dążył do wojny

„Usypianie narodu amerykańskiego frazesami"

Amerykańskie czasopismo o machinacjach wojennych posłusznego żydom prezydenta. Oszustwo i podżeganie otumaniły „miliony naiwnych Amerykanów". Kompletny zamęt, jeśli chodzi o prawdziwe cele wojenne

GENEWA. (DNB). 20. II. „Zechciejmy zaprzestać udawania" — pisze poważne czasopismo amerykańskie „Saturday Evening Post" w artykule wstępnym. Omawia ono cele wojenne Stanów Zjednoczonych i stwierdza: „Gadanina, w którą rzeczywiście wciąż jeszcze miliony naiwnych Amerykanów wierzy, a mianowicie, że Stany Zjednoczone walczą po stronie Anglji dla utrzymania demokracji i samostanowienia wszystkich narodów, nie jest niczym innym, jak tylko propagandą owych ludzi, którzy chcieli wtrącić Amerykę do wojny".

Krótki rzut oka na rozwój amerykańskiego wikłania się w sprawy wojenne zadaje kłam tej tezie. Otumaniono wspomnianymi frazesami naród amerykański, by ukryć przed nim rzeczywisty stan polityki światowej. Kiedy autor artykułu po czteroletniej nieobecności powrócił w październiku 1941 do Stanów Zjednoczonych, znalazł się on jak „Ali w zaczarowanym kraju": w Europie bowiem każdy już wówczas wiedział, że Stany Zjednoczone głęboko się już uwikłały w wojnę europejską i że przeprowadziły całą serję działań wojennych przeciwko Niemcom. „Na podstawie ustawy o dzierżawach i pożyczkach zobowiązaliśmy się — pisze autor dalej — wspomagać wrogów Niemiec bronią i udzielać im wszelkiego innego rodzaju pomocy. Amerykańskie okręty wojenne konwojowały angielskie okręty zaopatrujące przez morza zagrożone łodziami podwodnymi. Kilka z naszych okrętów wojennych stoczyło nawet już walki z niemieckimi łodziami podwodnymi i samolotami. Roosevelt składał stale w imieniu Stanów Zjednoczonych obowiązujące oświadczenie, że pragnie pokonać „hitleryzm"; mimo to rząd nasz nie chciał przyznać, że prowadzimy wojnę przeciwko Niemcom, i aż do czasu Pearl Harbour naród nasz był tak otumaniony i źle poinformowany, że istotnie debatował jeszcze nad tym, czy się powstrzymać od wojny. Ów zamęt potęgowało jeszcze niedokładne i błędne przedstawianie zagadnień.

Przedstawiciele naszej propagandy apelowali do naszych uczuć, przedstawiając konflikt europejski jako walkę między dyktaturą a demokracją lub walkę między państwami autorytatywnymi a demokratycznymi. Było to całkowite pomieszanie pojęć, albowiem po stronie przeciwnej były takie same formy państwowe jak po stronie Osi, mianowicie w Związku Sowieckim, Polsce, Jugosławii i Grecji. Wśród rządów wygnańczych w Londynie znajdowała się cała grupa zrzeszeń autorytatywnych, które jednak już przed wypadkami w Pearl Harbour mimo to przez rząd nasz uznane zostały za sprzymierzeńców w walce przeciwko Osi.

Z wyjątkiem gaullistów uznaliśmy już na lata przed naszem przystąpieniem do wojny wszystkich trabantów Związku Sowieckiego i Anglii i przyznaliśmy im pomoc wynikającą z ustawy o dzierżawach i pożyczkach. Owe rządy, którym przyrzekliśmy pomoc, przechodziły całą skalę od czystej demokracji do absolutnej dyktatury. Nigdy Roosevelt nie żądał od nich, by zmieniły swoją formę rządów. Naprzykład rząd Jugosłowiański, który także i my uznaliśmy, składał się po części z ludzi, którzy rządzili w sposób dyktatorski Jugosławią w tym czasie, kiedy książę Paweł zawarł swój układ z Niemcami w marcu 1941 roku. Nawet przy największej fantazji ludzi tych nie można nazwać demokratami. Ponieważ jednak przeprowadzili oni rewoltę przeciwko paktowi z Niemcami, rząd amerykański dodał im otuchy; ba nawet przyrzekł im czynne poparcie, jeśli walczyć będą z Niemcami.

Byłem wówczas na Bałkanach i dowiedziałem się na miejscu, że rząd amerykański oficjalnie doradzał zamach stanu w Jugosławii, który to zamach sprowokował niemieckie wejście do tego kraju. Owi przywódcy rewolty jugosłowiańskiej przybyli w trzy miesiące później do Londynu i pewnego poranka ja, który przybyłem tam równocześnie z nimi, przeczytałem w prasie, że rząd amerykański ku powszechnemu zdziwieniu uznał ów rząd wygnańczy pod przewodnictwem króla Piotra, aczkolwiek nie uczynił tego jeszcze rząd angielski. Daremnie szukałem tego rzekomego rządu. Znalazłem jedynie kilku uchodźców. Czyżby to szybkie uznanie było nagrodą, którą przyrzeczono za zamach stanu? Rząd amerykański przez ową jugosłowiańską aferę wciągnął naród amerykański do wojny w Europie na kilka miesięcy przed Pearl Harbour.

A w obronie czegoż walczymy w tej chwili? By zachować dla Anglików, Francuzów, Belgów i Holendrów ich posiadłości kolonialne? Kto zatem wierzy, że walczymy przeciwko imperializmowi na świecie, ten ignoruje wszelkie przeciwne argumenty. Naród amerykański nie otrzyma podziękowania za tę politykę Roosevelta.

Cóż zatem pozostaje? Nie walczymy, jak w nas wmawiano dla wytępienia w Europie systemów autorytatywnych i imperjalizmu, wyobrażaliśmy sobie, że Związek Sowiecki tańczyć będzie w końcu wojny tak, jak mu zagramy. Mówiliśmy o „amerykańskim stuleciu". Zamiast tego jeśli chodzi o wojnę z naszego stanowiska, dyktatura Sowietów odgrywać będzie jeszcze wielką rolę, a stare państwa imperjalistyczne z ich posiadłościami kolonialnymi będą nadal istniały. I to nazywa się „walką demokracji przeciwko dyktatorom".

Pragniemy pokoju i bezpieczeństwa. Lecz kiedy się oglądniemy u siebie w domu, to obaczymy, że nie stworzyliśmy wcale ideału we własnym kraju i dlatego nie możemy stwarzać ideałów światowych zagranicą.

Żołnierz niemiecki jako wzór

GENEWA. (DNB). Według „Manchester Guardian", kapitan Donald Leslie, który od początku brał udział w walkach w obrębie Morza Śródziemnego, wypowiedział się co do jakości żołnierza niemieckiego. Niemiec, tak oświadcza on, jest bardzo dobrym żołnierzem, walczy i zachowuje się z poczuciem wysokiej dyscypliny, jest zahartowany i umie nadzwyczajnie obchodzić się ze swoją bronią. Materiał wojenny, którym on dysponuje, jest dobry i „na nieszczęście dla nas", broni się on do ostatka. Niemcy obchodzą się należycie z jeńcami wojennymi, którzy wpadli w ich ręce. Zresztą niemieccy żołnierze wierzą w Hitlera i ostateczne zwycięstwo Niemiec. Są to, podkreśla w końcu Leslie, tylko gołe fakty, które każdy musi mieć przed oczyma, chociażby one miały wzbudzić w Anglii rozczarowanie.

Ukłon Londynu przed Moskwą

SZTOKHOLM. Angielski minister informacji Brandon Bracken odmówił złożenia uzasadnienia w Izbie Gmin swego rozporządzenia, na podstawie którego zostało zawieszone polskie czasopismo „Wiadomości Polskie". Pismo to w większej części swoich szpalt było przepełnione „gwałtownymi atakami przeciwko rządowi sowieckiemu, chociaż nieraz przestrzegano je przed tym". Brandon Bracken zaznaczył w związku z tym, że dzięki temu rozporządzeniu zostanie ukrócona „szkodliwa działalność" polskiego pisma emigracyjnego.

To nowe oświadczenie brytyjskiego ministra informacji jest tylko jeszcze jednym dowodem absolutnej decyzji Anglii, zmierzającej do radykalnego złamania na życzenie Moskwy swej pierwotnej polityki wobec Polski i do oddania Sowietom wszelkich żądanych przez nich koncesji.

Olbrzymi haracz za terror powietrzny

MADRYT. Paryski korespondent dziennika „ABC" Daranas odwiedził jeden z sześciu wielkich składów, w których znajdują się szczątki zestrzelonych we Francji angielskich i amerykańskich samolotów. Skład ten, pisze on, obejmuje teren o obwodzie 7 klm. Jest zdumiewającym, jak jest olbrzymi haracz, jaki musieli opłacić Anglo-Amerykanie za swój terror lotniczy przeciw Europie.

Urzędnicy przed sądem specjalnym

Kary, które służą jako ostrzeżenia

Sąd specjalny w Wilnie skazał na karę trzech lat aresztu, kierownika urzędu w Smorgoniach Dragunovičiusa za groźbę, skierowaną do członków niemieckiej placówki służbowej.

W październiku 1943 została uszkodzona parowa maszyna w tartaku w Smorgoniach drogą sabotażu. Ponieważ tartak wypełniał ważne ze stanowiska wojennego zadania, musiała być szybko przeprowadzona naprawa. Niemiecki kierownik zakładu zwrócił się do oskarżonego z prośbą udzielenia zezwolenia, żeby elektrownia, która z reguły dostarcza prąd tylko wieczorem, poza tym obsłużyła energią elektryczną tartak. Oskarżony był pijany i odmówił prośbie. Gdy kierownik zakładu wdał się w rozmowę z oskarżonym, wyjął ten rewolwer, załadował go i groził nim. Sąd specjalny położył nacisk w uzasadnieniu wyroku, że członkowie niemieckich placówek służbowych, którzy tu wypełniają pełno odpowiedzialności i ważne ze stanowiska wojennego zadania, muszą być energicznie ochronieni przed tego rodzaju atakami.

Urzędnicy więzienni Bimbiras i Tauras z Oszmiany zostali skazani na 3 lata względnie 18 miesięcy aresztu. Oskarżeni nadużywając swego urzędu grozili więzieniem pewnemu wieśniakowi i jego synowi aby w ten sposób wyłudzić od nich pieniądze i artykuły żywnościowe.

Kierownik Arbeitsamt'u w Ejszyszkach Włodzka przyjmował prezenty i pozwalał się ugaszczać jednemu z obowiązanych do przeglądu, który chciał się uwolnić od obowiązku pracy. Sąd specjalny skazał go za ciężkie przekroczenie na jeden rok aresztu.

Urzędnik pocztowy z Wilna Żukowski kradł z licznych paczek poczty polowej wyroby tytoniowe i inne drobnostki. Jakkolwiek wartość skradzionych przedmiotów była niewielka, — skazał sąd specjalny oskarżonego na 18 miesięcy aresztu. Kto kradnie podarki żołnierzy jest uznany za szkodnika narodowego.

W dalszym ciągu został skazany przez sąd specjalny na 3 lata aresztu ślusarz Stanisław Slemss z Wilna. Slemss, zatrudniony jako ślusarz w HKP, stale kradł części zamienne, narzędzia i benzynę z warsztatu, a wskutek tego szkodził armii.

Niemiecki sąd skazał na 18 miesięcy więzienia kierownika pociągu Kiszkisa za niesumienność. Kiszkis pobierał pieniądze za bilety od pasażerów, których napotkał bez biletu i biletu tego nie wydawał. Pieniądze przywłaszczał sobie.

Adwokat Vaisnius z Wilna został ukarany karą grzywny w wysokości 10.000 RM. za przekroczenie cen. Vaisnius otrzymał zlecenie od krewnego jednego aresztowanego wstawienia się za nim w policji. Zażądał on za to wysokie honorarium 2.500 RM.

Za oddalenie się z miejsca pracy bez zezwolenia zostali skazani na jeden rok więzienia Władas Dziekunas i Antanas Mzolevičius z Wilna. Obaj zostali w lecie zaciągnięci do służby w niemieckiej armii jako siła pomocnicza. Już po jednym tygodniu opuścili oni bez zezwolenia mejsce pracy i włóczyli się bez pracy w Wilnie i po prowincji. Otrzymane od wojska ubranie przefarbowali i używali.

„Mamy już dość wojny w Europie"

Nacisk niezadowolenia w amerykańskich oddziałach we Włoszech

LIZBONA. Ciężkie straty amerykańskich oddziałów we Włoszech nie mogą już dłużej być ukrywane przez waszyngtońskie czynniki urzędowe. Pismo „Washington Post" publikuje na pierwszej stronie wyjaśnienie amerykańskiego ministra wojny, Stimsona, w którym to wyjaśnieniu jest mowa o dotkliwych stratach 5 armii. Naród amerykański, mówi się w wyjaśnieniu, musiałby być przygotowany na to, że straty w ludziach i materiale na włoskim froncie będą wzrastać w miarę, jak będzie tężał zacięty opór Niemców. Amerykańskie pisma zużywają komunikaty o ciężkich stratach oddziałów USA we Włoszech i na wyspach Marshall'a do ponownego przestrzegania przed optymizmem. Rosnąca lista strat amerykańskich wskazuje, że wojna będzie poważną. Artykuł wstępny oficjalnego amerykańskiego pisma wojskowego „Stars and Stripes", który zapewniał, że amerykańscy żołnierze we Włoszech chcieli się zrzec urlopów na tak długi okres, dopóki nie wkroczą do Berlina, wywołał w szeregach amerykańskich oddziałów we Włoszech formalny wybuch oburzenia. Jak donosi „Washington Post" z Neapolu do redakcji „Stars and Stripes", wpłynęło wiele listów zawierających protest, i w których to listach [illegible] froncie [illegible] frontowi swoje zapatrywanie. Typowe odpowiedzi brzmiały: „Kto upoważnił amerykańskie świnie etapowe do wypowiadania się w imieniu żołnierzy frontowych?", „Chcielibyśmy naprzód widzieć jeden metr kwadratowy terenu zdobytego przez świnie etapowe. Nie widzieliśmy także jeszcze żadnego cmentarza bohaterów dla przedstawicieli amerykańskiego pisma wojskowego". „Dlaczego nie mówią te świnie etapowe, że oni sami tak myślą, skoro ogłaszają, że żołnierze nie chcą wrócić do domów. My mamy dość wojny w Europie".

Szkoda, tak sądzi „Washington Post", że amerykański żołnierz nie widzi w tej wojnie przeciw Europie narodowej wyprawy krzyżowej i że nie jest przekonany o konieczności swej walki przeciw Niemcom.

(„Königsberger Allgemeine Ztg.")

TOKIO. Z pewnego punktu na froncie na Pacyfiku donoszą, że oddziały japońskiego lotnictwa morskiego dokonały 14.II. skutecznego ataku na konwój nie[illegible] od Bougainville. Podczas tego ataku zatopiono jeden i ciężko uszkodzono dwa statki transportowe. Nadto uszkodzono ciężko jeden wielki krążownik, krążownik i kontrtorpedowiec. Zginęło pięć samolotów japońskich.

Przestrzegajcie akcji oszczędzania energii

Miarodajne czynniki stwierdziły w ostatnich czasach, że kierownictwa przedsiębiorstw oraz osoby prywatne nie zwracają uwagi na ograniczenie zużycia energii. Zużycie paliwa, prądu i wody jest do tego stopnia wielkie, że przekracza znacznie normy zwykłego użycia. Stwierdzono, że przed wojną mimo większej liczby mieszkańców zużywano mniejszą ilość prądu. Wskutek tego rodzaju silnego przeciążenia przewodów elektrycznych zmuszona jest elektrownia wyłączyć z sieci pewne dzielnice miasta, by uniknąć przepalenia względnie zaburzeń w sieci. To samo odnosi się do zużycia wody, gdyż wskutek wielkiego zużywania wody zagrożone jest zaopatrzenie miasta. Tego rodzaju postępowaniem szkodzimy nie tylko sobie samym, lecz także całej ludności miejskiej.

Czasy obecne wymagają od każdej jednostki porządnego i ekonomicznego obchodzenia się ze wszystkimi dobrami materialnymi. Energia jest najważniejszym czynnikiem w procesie wytwórczym. Jest obowiązkiem każdego obchodzić się z nią oszczędnie. Jednakowoż w praktyce stwierdza się coś wręcz przeciwnego. Byłoby rzeczą ciekawą skontrolować dzisiaj nasze przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze, by stwierdzić, ile z nich przytrzymuje się i respektuje przepisane wskazówki w dziedzinie oszczędzania prądu. Jednakowoż z całym spokojem już dziś można powiedzieć, że mała tylko część przedsiębiorstw zastosowała się do tego, by jak najracjonalniej obchodzić się, to znaczy oszczędzać prąd elektryczny. Wiele jest jeszcze przedsiębiorstw, które z powodu opieszałstwa lub wygody zbyt wiele zużywają prądu. Wciąż jeszcze handlarze oraz rzemieślnicy używają rozmaitych zakazanych elektrycznych aparatów, bez których można by się obejść. Jest wojna i dlatego trzeba się wyrzec rozmaitych wygód. Jeśli dzisiaj mówi się wiele o akcji oszczędnościowej, to zachodzi oczywiście potrzeba, by akcja ta dotknęła nie tylko gospodarstwa domowe, lecz władze i przedsiębiorstwa. Następnym niedopuszczalnym zjawiskiem w przedsiębiorstwach jest fakt nieracjonalnego zużywania paliwa. Niektóre przedsiębiorstwa rzadko czyszczą kotły, co powoduje wielkie zużycie paliwa. Wskutek tego zużycie paliwa jest obecnie większe, aniżeli w czasie pokoju, co oczywiście jest niedopuszczalne. Stan ten musi w najkrótszym czasie ulec zmianie. Następnie dotknijmy sprawy zużycia wody przez przedsiębiorstwa. Niektóre kierownictwa przedsiębiorstw są zdania, że nie trzymając się przepisanych norm mogą zużywać wodę i że pewne ograniczenie nie jest potrzebne. Niezależnie od osobistego zużycia wody, pewna część wody ginie wskutek wad rur wodociągowych, wymagających naprawy oraz nieszczelnych kranów. Dlatego też nic dziwnego, skoro w dzień lub wieczorem nagle zabraknie wody, a gospodynie z tego powodu podnoszą hałas. Stacja pomp nie może wskutek tak wielkiego zużycia wody dostarczyć miastu takiej ilości wody, jakiej się zużywa w ciągu 24 godzin. Dzieje się to z naszej winy, ponieważ nie umiemy oszczędzać.

Wydawałoby się, że w tej chwili nie potrzeba omawiać zagadnień oszczędzania prądu, paliwa i wody, ponieważ zużycie jest zracjonalizowane. Jednakowoż sprawa nie przedstawia się w ten sposób; zaobserwowano bowiem, że kierownictwa rozmaitych przedsiębiorstw oraz prywatne osoby w najrozmaitszy sposób kradną prąd, niszcząc liczniki i wyrządzając inne rzeczy, tak że na pierwszy rzut oka wszystko jest niby w porządku, w istocie jednakowoż wygląda zupełnie inaczej.

Niniejszym ostrzega się tego rodzaju szkodników i osoby nieposłuszne, iż w najkrótszym czasie wydane zostaną przeciwko nim surowe zarządzenia, kto bowiem dobrowolnie nie stosuje się do przepisanych wskazówek akcji oszczędnościowej, musi być do tego zmuszony. W najbliższym czasie przeprowadzą odpowiednie organa kontrolę przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych, w wypadkach lekkich wykroczeń udzielane zostaną rady i ostrzeżenia, w ciężkich wypadkach prąd zostanie na pewien czas wyłączony. To samo odnosi się również do mieszkań prywatnych. Odbędą się tam również odpowiednie kontrole i wydane zostaną orzeczenia karne.

Litewska Izba Gospodarcza
Główny Wydział Prasowy

Z „Popołudnia Rozmaitości“
Związków Zawodowych

Program „Popołudnia Rozmaitości“ ubiegłej niedzieli zapowiadał się dość interesująco, jednakże z przyczyn od organizatorów niezależnych, uległ poważnemu uszczupleniu. Tak więc tym razem z powodu niedyspozycji nie wystąpiła p. Bielicka, para taneczna oraz aktorzy Gustaitis i Kernagis.

Z konieczności orkiestra pod dyr. p. A. Rözlera wzięła na swe barki obowiązek zabawiania publiczności rozpoczynając program pięknym walcem z melodyjnej i w Wilnie mało znanej operetki „Tatarka“ kompoz. R. Staucha.

Z kolei p. Pilypavičiute zaśpiewała bardzo ładnie szereg utworów, zyskując duży sukces.

„Capriolen“ — Rondo Capricioso muz. popularnego w Niemczech i za granicą kompozytora J. Rixnera utwór, który słyszeliśmy już na jednym z poprzednich koncertów, orkiestra i tym razem wykonała bardzo starannie, to też nagrodzona została rzetelnym uznaniem publiczności.

Występy cenniejszych skrzypków z łona orkiestry Zw. Zawod. to niewątpliwie dobry pomysł organizatorów tych popularnych w Wilnie imprez.

Tak więc mieliśmy możność usłyszeć jako solistów pp. Mroszczyka, Žilonisa, oraz cenionego i znanego w Wilnie skrzypka p. K. Husarskiego.

Wykonaną przez niego serenada K. Pergamenta oraz „Hullamzo Balaton“ muz. znakomitego węgierskiego kompozytora Jene Hubay'a wykazały, że skrzypek ten nie tylko umie grać uczuciowo, ale że posiada nieprzeciętną technikę na tym instrumencie. Huczne brawa były zasłużoną nagrodą za wykonane przez niego utwory.

W dalszym ciągu programu orkiestra wykonała sumiennie opracowaną wiązankę szlagierów muz. Peter Kreudera. W tym miejscu należy zauważyć, że dobór programu muzycznego przez p. Rözlera świadczy pochlebnie o tym, że dyrygent z łatwością umie się dostosowywać do potrzeb chwili i smaku publiczności.

Kwartet głosów męskich pod kier. Einorisa nie ma wprawdzie charakteru rewelersów w rodzaju chóru Dana, nie mniej wykonane piosenki świadczą o dużej muzykalności wykonawców.

„Kum Sylwester“ jak zwykle rozbawiał publiczność swoimi „pogaduszkami“, a huczne brawa, zmuszające artystę do naddatków, były najlepszym świadectwem jego popularności.

Publiczności jak zwykle dużo.

R. H.

Wiadomości z dnia

24 Luty. CZWARTEK. Macieja. Wschód słońca 6.32. Zachód słońca 16.33

DZIS ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 17.10 DO GODZ. 06.15.

— SPRZEDAŻ MĄKI PSZENNEJ. Podajemy do wiadomości mieszkańców miasta Wilna, że mąka pszenna w ciągu 26-go okresu wyż. będzie sprzedawana na ważne ordery, oraz na wszystkie odcinki „Mąka pszenna“ — różowych, niebieskich i zielonych kart żywnościowych i na odcinki „Mąka pszenna“ pierwszego tygodnia białych kart żywnościowych.

Natomiast na odcinki pozostałych trzech tygodni białych kart żywnościowych mąka pszenna na razie nie będzie sprzedawana. (K)

— WYDAWANIE ORDERÓW NA OBUWIE — WSTRZYMANE. Jak dowiadujemy się z Wydziału Aprow.-Gosp. m. Wilna, kontyngent na obuwie skórzane i gumowe został wyczerpany i poczynając od dnia 23-go lutego b. r. żadne nowe deklaracje na otrzymanie wyżej wymienionych orderów w Punktach Rozdzielczych nie będą przyjmowane. (K)

— PRZEDŁUŻENIE TERMINU DOSTAWY TYTONIU. Wileński oddział hodowli tytoniowej przypomina wszystkim zainteresowanym dostawcom tytoniu, że ostateczny termin upływa z dniem 15 marca b. r. Generalna dyrekcja monopolu zaznacza przy tym, że opieszali dostawcy będą karani grzywnami pieniężnymi.

— ŚLIZGAWKA W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Staraniem Wil. Okr. Sportowego została otwarta ślizgawka na terenie kortów w ogrodzie po-Bernardyńskim. Ślizgawka czynna jest codziennie od godziny 10-ej rano, aż do zmroku. Zainstalowana muzyka z płyt uprzyjemnia ślizgającym się czas. Wstęp płatny — 0.50 RM. i 1 RM. (K)

— ŁAŹNIE. W dniach 25 i 26 b. m. będzie czynna łaźnia przy ulicy Stefańskiej 29. Kasa czynna: w piątek od g. 10—17, w sobotę od g. 9 do 17.

BERLIN. (DNB). Ze sprawozdań niemieckich pilotów, uczestniczących w ostatnim nalocie na Londyn, którzy to piloci brali udział już dawniej w licznych nalotach na Anglię wynika, że angielska obrona dział przeciwlotniczych i nocnych myśliwców była bezskuteczna. Potwierdza to także znikoma liczba strat występujących po stronie Niemiec.

SZTOKHOLM. (DNB). Chociaż nie oczekiwało się, że anglo-amerykańscy zbrodniarze będą o tym milczeć, to jednak trzeba, żeby cały świat zapamiętał, iż brytyjska i amerykańska służba prasowa chełpi się oddaniem na łup zniszczenia ataków lotniczych starożytnego klasztoru Monte Cassino.

OFIARY

Z okazji ślubu Państwa Tadeuszostwa Staroniewiczów składają dla polskich biednych dzieci 50 RM Witoldostwo Staroniewiczowie.

ś. † p.

Rozgiel Stefania

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 21 lutego 1944 r. w wieku lat 50.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala przy ulicy Zygmuntowskiej 6 do kościoła św. Jakuba nastąpi dnia 24 lutego 1944 r. o godz. 9.30. Nabożeństwo żałobne — tegoż dnia o godz. 10 o nabożeństwie pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim.

O czym zawiadamiają

Siostra i Krewni

†

Kazimierz Jurecki

zginął śmiercią tragiczną w wieku lat 18.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 25 b. m. w kościele po-Trynitarskim na Antokolu o godz. 8 rano, o czym powiadamiają Krewnych i Przyjaciół pogrążeni w głębokim smutku

Rodzice i Rodzina

† p.

Jan Domolewski

zmarł śmiercią tragiczną dn. 20.II.44. w wieku lat 48.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby z pań. maj. Lubów do kościoła w Rzeszy nastąpi dn. 24.II.44. o godz. 8 rano.

Ekspertacja zwłok z kościoła na cmentarz odbędzie się w tymże dniu, o czym powiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych — zrozpaczeni

Żona, Córki i Syn

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. † p.

Bolesława Dubowika

b. prac. P. K. P.

za spokój jego duszy odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 26. II. 44. o godz. 9 w kościele po Bernardyńskim.

O czym powiadamiają życzliwych pamięci Zmarłego

Żona, Córki, Syn i Rodzina

W pierwszą rocznicę zgonu ś. † p. z Giedrojców

Walentyny Rode

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Katarzyny w dniu 25.II. 1944 r. o g. 10-ej, o czym zawiadamiają życzliwych Jej pamięci

Matka, Mąż i Córka

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział i okazali mi tyle serca w oddaniu ostatniej posługi najukochańszej mojej mamusi ś. † p.

Kozłowskiej Helenie

a szczególnie pp. inicjatorkom i wykonawczyniom wieńca tą drogą składam serdeczne Bóg zapłać. Jednocześnie powiadamiam, że nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłej odbędzie się 24 b. m. o godz. 7.30 w kościele N. P. N. M. P. na Sołtaniszkach

Córka

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 18. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra“ w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny“.